

**Szanowny Pan
Ryszard Grobelny
Prezydent Miasta Poznania**

INTERPELACJA WS. PTBS

Towarzystwa Budownictwa Społecznego (TBS) powstały w dużym miastach w Polsce w połowie lat '90, by odpowiedzieć na wszechobecny w naszym kraju brak mieszkań.

Innowacyjność idei TBSów polegała na statusie mieszkań – nie były to lokale wynajmowane przez najemców, nie były to także mieszkania własnościowe. Co ważne, zaangażowane w proces ich powstawania są władze miejskie. Bezprecedensowy system powstał w celu wsparcia rodzin średniozamożnych, które nie kwalifikują się do otrzymania lokali socjalnych, ale, z drugiej strony, nie są w stanie kupić mieszkania na własność i udźwignąć gigantycznego kredytu. TBSy nie miały skupiać się, jak prywatne firmy developerskie, na budownictwie komercyjnym, w atrakcyjnych punktach miasta, tylko budować solidne, trwale i wygodne mieszkania za rozsądną cenę. Udział miasta w TBS przejawia się m.in. w oddawaniu gruntu pod inwestycje - w tym zakresie nie można władzom Poznania nic zarzucić, ponieważ wszystkie realizacje położone są w dogodnych punktach miastach.

Niestety, o wiele dłuższa jest lista zarzutów wobec poznańskich TBSów, i jako lewicowy radny czuję się w obowiązku je wymienić. Nie jest tajemnicą, że TBSy przestały pełnić swoją misję pomocy średniozamożnym obywatelom miasta – żeby otrzymać mieszkanie w nowopowstających domach, najczęściej trzeba mieć znajomości. Co za tym idzie, domy zasiedlane są przez rodziny nie najbardziej tego potrzebujące, ale przez takie, które wykazując się życiowym sprytem a nierzadko przydatnymi kontaktami, uzyskują wygodne mieszkania o wysokim standardzie, w świetnej lokalizacji i za połowę ceny rynkowej. Świadomie lub nie, poznańskie TBSy nieustannie podnoszą i tak wysoki już czynsz, nie wywiązując się jednocześnie ze swoich zobowiązań. W zeszłym tygodniu, lokatorzy Poznańskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego dowiedzieli się, że od maja 2009 r. czynsz wzrośnie o jedną piątą - za metr kwadratowy do tej pory trzeba było zapłacić 9,35 zł,

niedługo stawka wzrośnie do 11,98 zł. Najemcy mieszkań o największym metrażu muszą liczyć się więc z podwyżką rzędu 200 zł na miesiąc, co, jak na standardy średniozamożnej rodziny, jest znaczną sumą! Podwyżki budzą kontrowersje mieszkańców również dlatego, że nie wiadomo jak zostaną spożytkowane. W PTBS wszystko dzieje się w atmosferze tajemnicy i braku kontaktu z najemcami – najczęściej odbijają się od biurokratycznej i nieprzyjaznej obsługi, nie uzyskując pomocy. Mieszkańcy osiedla Piaskowa/Szyperska, najnowszej realizacji PTBS, oddanej do użytku w 2006 r., w samym sercu miasta, wymieniają całą listę zarzutów wobec administracji osiedla i zarządu: przed przystąpieniem do budowy osiedla, w ulotkach informacyjnych, zapewniano, że będzie ono monitorowane i strzeżone – po oddaniu budynków nikt ze strony PTBS nie wspomniął o obiecanej ochronie. Z powodu jej braku mieszkańcy narażeni są na wiele nieprzyjemności – osoby z innych osiedli wyrzucają śmieci do ich zbiorników, zostawiając nawet śmieci wielkogabarytowe jak np. meble, w budynkach w okresie zimowym 2007/2008 przebywali agresywni bezdomni, palący na klatkach papierosy, zaśmiecający korytarze i wulgarnie odnoszący się do lokatorów. Najgorszym problemem związanym z brakiem monitoringu stały się jednak kradzieże, których ofiara padli niektórzy mieszkańcy. Sytuację pogarsza fakt, że wiele drzwi wejściowych do budynków nie domyka się, zamki w nich są spaczone, co powoduje, że praktycznie każdy może do nich wejść. Mieszkańcy czują się więc w coraz większym stopniu zagrożeni – co więcej, najczęściej nie mogą liczyć na pomoc osiedlowej administracji. Na osiedlu wyraźnie brakuje sprawnego nadzoru ze strony administracji – nikt nie interesuje się powtarzającymi się aktami wandalizmu na osiedlu jak niszczenie windy czy latarni a jedyną reakcją jest wywieszenie pisma. Na osiedlu życie utrudnia także kwestia oświetlenia – najpierw lampy paliły się na korytarzach non stop a rachunek za prąd dzielony był pomiędzy najemców. Kiedy to wywołało zdecydowany sprzeciw, na korytarzach, w połowie budynków osiedla zamontowano lampy zapalające się na fotokomórki. Nie rozwiązało to jednak problemu – lampy na fotokomórki zapalają się w różnych momentach i, w zależności od szczęścia, drogę przez korytarz można przejść w całkowitej ciemności. Co więcej, budynek nr 7 został kilkakrotnie zalany podczas letnich ulew – wadliwa konstrukcja kanalizacyjna przy każdym silniejszym deszczu grozi wybiciem kolektora i ciekącym w kilku miejscach dachem w podziemnym garażu. Taki wypadek miał miejsce latem 2007 roku – woda na parterze budynku i w garażu sięgała po kostki, szlam unieruchomił obie windy a okres około dwóch tygodni a smród utrzymywał się kilka tygodni. Po osuszeniu, na parterze do dzisiaj nie odmalowano niechlujnie wyglądających, rozpulchnionych deszczem ścian.

Mieszkańcy czują się bezsilni wobec administracji i zarządu – interwencje nie przynoszą skutku, bo przypadek z zalaniem klatki w 2007 r. nie spowodował istotnych zmian w systemie zarządzania – wszystko robione jest niedokładnie, byle by tylko zamknąć usta lokatorom. Stąd też rośnie ich frustracja – płacą coraz wyższy czynsz, na mieszkania które nie są ich własnością, nie wiedzą jak te środki są wydawane i co najważniejsze, nie widzą pozytywnych zmian na swoich osiedlach ani dobrej woli ze strony PTBS.

Proszę o wyjaśnienie zaistniałej sytuacji.

Hebaholi